

Nad pismami Oskara Langego

Niejednokrotnie już zwracano uwagę na to, że w codziennym obyczaju językowym naszego społeczeństwa coraz rzadziej występuje słowo „uczony” jako nazwa człowieka zawodowo zajmującego się nauką. Słowo to wypierane jest przez inne określenia — takie jak „naukowiec” lub „pracownik nauki”. Przy tym łatwo dostrzec, że nie idzie tu tylko o zmianę nazwy, o zastąpienie starego określenia nowym. Każdy z nas wyczuwa, że „naukowiec” bynajmniej nie jest synonimem „uczonego”, że te dwa słowa różnią się nie tylko brzmieniem, ale także — i przede wszystkim — znaczeniem. Kogoż bowiem nazywamy naukowcem? Zazwyczaj takiego człowieka, który w pewnej dziedzinie nauki posiada swą ściśle określoną specjalność, w tej zaś specjalności — swój pozytywny dorobek. Naukowiec zatem to swego rodzaju „fachowiec”, który zna się na jednej tylko, cząstkowej i bardzo wąskiej specjalności — ale za to zna się na niej bardzo dobrze. Nie wymagamy też od naukowca niczego więcej, jak tylko tej jego fachowej, specjalistycznej wiedzy: on jest od swego fachu — tak jak od innych fachów są inni naukowcy i inni fachowcy.

Natomiast zupełnie inne treści wkładamy w pojęcie uczonego. Po pierwsze — uczony to najwyższy autorytet intelektualny. Wymagamy od niego nie tylko rzetelnej wiedzy fachowej, ale także najszerszej kultury umysłu. Oczekujemy od niego, prócz osiągnięć specjalistycznych, także najogólniejszych, całościowych przemyśleń nad nauką, którą uprawia, nad jej miejscem wśród innych

nauk, wreszcie nad społeczno-kulturową funkcją twórczości naukowej w ogóle. Po drugie — uczony to najwyższy autorytet moralny. Jego działalność teoretyczna i dydaktyczna winna zawsze być przesycona odpowiedzialnością za zespół ogólnoludzkich wartości, humanistycznie cennych. Po trzecie wreszcie — oczekujemy od uczonego postawy społecznie zaangażowanej w żywotne problemy jego epoki. Oczekujemy, że świadomie zwiąże on swą myśl z postępowym ideałem społecznym i opowie się po stronie rzeczywistego ruchu ludzi, którzy dążą do realizacji takiego ideału.

Pozycja uczonego różni się więc zasadniczo od pozycji naukowca. Jeśli ta ostatnia jest zawodem, to ta pierwsza jest raczej godnością społeczną. Dlatego żadna z nich nie może zastąpić drugiej. Bardzo to dobrze świadczy o naszej nauce, że coraz częściej słyszy się u nas słowo „naukowiec”, wymawiane z szacunkiem i podziwem. Ale jednocześnie zły to chyba omen, że coraz rzadziej mówimy o „uczonych”, że słowo to staje się u nas powoli archaizmem. Właśnie im bardziej nasza nauka rozwija się i specjalizuje, im więcej otwiera się przed nią nowych możliwości, tym bardziej potrzeba jejuczonych — ludzi o dojrzałej i wszechstronnej samowiedzy, ludzi, których spojrzenie sięga głębiej niż potoczny rozsądek laika i zarazem obejmuje zakres znacznie szerszy niż specjalistyczny „warsztat naukowca”.

Takie oto wstępne refleksje nasuwają się nieodparcie przy lekturze ostatniego wyboru pism Oskara Langego: *O socjalizmie i gospodarce socjalistycznej*¹. Bo też profesor Oskar Lange był niewątpliwie uczonym w pełnym znaczeniu tego słowa. Ten światowej sławy ekonomista, autor wielu wybitnych prac specjalistycznych, wzbogacił przecież nie tylko uniwersytecką naukę ekonomii

¹ Oskar Lange: *O socjalizmie i gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1967.

politycznej. Również istotny jest jego wkład w badania nad podstawami nauk społecznych w ogóle, w problematykę owego doniosłego pogranicza ekonomii, socjologii i filozofii. Rozwijał twórczo marksistowską naukę o społeczeństwie i był wybitnym teoretykiem socjalizmu. Jednocześnie zaś brał czynny udział w życiu społecznym naszego kraju i pasjonowały go najdonioślejsze problemy rozwoju społecznego we współczesnym świecie. Socjalizm był dlań naczelną ideą teorii i zarazem najważniejszą wytyczną praktycznego działania.

Pośmiertnie wydany wybór szkiców Oskara Langego przedstawia nam autora przede wszystkim od tej właśnie strony: jako wybitnego myśliciela marksistowskiego, jako intelektualistę oddanego sprawie socjalizmu. Publikacje zebrane w tej książce grupują się wokół kilku kręgów problemowych. Istnieje jednak w tych szkicach pewien naczelnny motyw, który nadaje jedność punktowi widzenia autora i pozwala powiązać wszystkie te tak różnorodne kwestie w spójną całość. Takim motywem naczelnym jest tu niewątpliwie problem wzajemnego stosunku nauki i socjalizmu — a więc tych dwu wartości, pomiędzy które autor podzielił swe życie i pracę.

Poszukiwanie najpełniejszej syntezy twórczej myśli naukowej z masowym ruchem ludzi na rzecz ustroju społecznej sprawiedliwości, na rzecz socjalizmu — oto jak można by najkrócej streścić istotę trudu myślowego, z którego zrodziły się szkice. Potrzeba takiej syntezy wynika przede wszystkim ze zbieżności celów: nauka i socjalizm są tylko dwiema różnymi postaciami tego samego ludzkiego dążenia do racjonalizacji świata, do zawładnięcia potęgami przyrody i ślepych mechanizmami życia społecznego. Dlatego nauka i socjalizm potrzebują się nawzajem i zarazem są dla siebie wzajemnie gwarancją.

Ta myśl przewija się przez wszystkie szkice Oskara Langego w rozmaitych postaciach i od różnych stron.

Po pierwsze więc — nauka potrzebuje socjalizmu. Taka jest najogólniejsza teza tej części książki, która omawia aktualną sytuację w ekonomii politycznej i w naukach społecznych w ogóle. Tylko trwałe przymierze z masowym ruchem ludzi społecznie upośledzonych chroni naukę przed niebezpieczną apologetyką społeczną, która także często wyrasta w cieniu nauki zakademizowanej, programowo zawężonej do badań czysto teoretycznych. Dlatego marksizm, jako teoria i jako ruch społeczny, jest jedyną poważną szansą przyszłego rozwoju nauk społecznych. Z drugiej strony, najpoważniejsze osiągnięcia współczesnej nauki mogą znaleźć pełne zastosowanie tylko w warunkach socjalistycznej organizacji społeczeństwa. Wiedza naukowa oddaje dziś do dyspozycji człowieka takie środki i możliwości rozumnego uporządkowania świata, jakich nie sposób wykorzystać w ciasnych ramach społeczeństwa opartego na prywatnej własności środków produkcji. Autor pokazuje to w swych szkicach na przykładzie takich nauk ekonomicznych jak ekonometria, teoria programowania czy cybernetyka ekonomiczna, a więc nauk, które, mimo iż zrodzone w zasadzie na gruncie ekonomii burżuazyjnej, muszą w ustroju kapitalistycznym pozostawać dyscyplinami w znacznej mierze czysto teoretycznymi — właśnie ze względu na przeszkody, jakie stawia ich pełnemu zastosowaniu praktycznemu kapitalistyczny system stosunków produkcji i własności.

Ale zależność ta nie jest bynajmniej jednostronna. Również socjalizm potrzebuje nauki — i to jest myśl przewodnia tych partii książki, które dotyczą problemów społeczeństwa socjalistycznego. Tutaj na pierwszy plan wysuwa się przede wszystkim koncepcja socjalizmu autora. Jest ona mianowicie kontynuacją i dziedzictwem tej rdzennie markowskiej tradycji, dla której socjalizm definiuje się przede wszystkim przez swój wymiar bezpośrednio humanistyczny. Wedle autora bo-

wiem socjalizm to taki system stosunków międzyludzkich, który pozwala na maksymalną suwerenność człowieka w świecie przedmiotów, który gwarantuje możliwie największą skuteczność świadomego i celowego kształtowania tego świata. A tak pojęty socjalizm musi opierać się na nieustannie rozwijającej się wiedzy naukowej.

W szkicach Oskara Langego problem ten pojawia się znów w rozmaitych aspektach. Z jednej strony, idzie o miejsce nauki w społeczeństwie socjalistycznym. Kwestii tej poświęcony jest osobny artykuł. Na uwagę zasługuje teza o bezpośrednio wytwórczej funkcji nauki w dobie wysoko rozwiniętej techniki produkcji. Wiąże się z tym problem wzrostu doniosłości społecznej roli inteligencji. Właśnie w ścisłej współpracy nowej inteligencji z klasą robotniczą widział autor konieczny warunek sukcesów na drodze budowania socjalizmu.

Z drugiej zaś strony, sprawa ta ma w pismach Oskara Langego również i inny aspekt, znacznie głębszy i ogólniejszy. Idzie o to, że myśl naukowa ma być nie tylko narzędziem socjalizmu w jego zadaniach produkcyjnych i organizacyjnych. Ma ona także — jeśli nie przede wszystkim — być dlań żywym organem wiedzy i samokontroli. Swobodny rozwój i twórcze stosowanie badań naukowych jest niezbędnym warunkiem prawidłowego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Stąd płynie ów postulat, który spotykamy w szkicach profesora Langego na każdym niemal kroku: postulat konsekwentnego stosowania naukowego aparatu krytycznego marksistowskiej analizy do wszystkich doniosłych zagadnień praktycznych budowania socjalizmu — zarówno do tych bardziej szczegółowych, jak i do tych najogólniejszych. Analiza taka skutecznie chroni przed dogmatyzmem i sztywnymi schematami. Jest najlepszym świadectwem żywotności socjalizmu i gwarancją jego przyszłych sukcesów.

Trzeba powiedzieć, że sam autor dał nam najlepszy przykład realizacji tego postulatu. Życie i twórczość tego wybitnego uczonego-marksisty świadczy najdobitniej o tym, jak bardzo ważny i płodny jest związek socjalizmu z nauką — ważny i płodny zarówno dla nauki, jak i dla socjalizmu.

1967